

## Z kociaka na kocurka

Jak to przystało na pierwszaków - garnitur, krawat, fryzura i... ślubowanie, uroczystość, na którą w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych nr 1 zapędzono pierwsze klasy, a wszystko po to, aby każdy ze zgromadzonych mógł podpisać kontrakt! Po przejściu przez mały tłok dotarliśmy do wyznaczonych wcześniej miejsc dla klas. Głos zabrała pani dyrektor - Urszula Golling. Wielkie brawa!

wynikto wiele trudności). Zawodnicy ukończyli wszystkie zadania. Teraz klasy musiały tylko głośno zamiauczeć. Nie ukrywam, że i ja krzychałem z całych sił. Z najlepszym czasem wszystkie konkurencje ukończyła moja klasa - pierwsza liceum profilowanego. - *Krzyczeliśmy dużo głośniej od klasy liceum ogólnokształcącego, dlatego wygramyśmy* - powiedział Piotrek. W nagrodę otrzymaliśmy - uwaga!

Wszystkie pierwsze klasy w ZSP nr 1 przechodzą taki „chrzest”. To świetna zabawa, wiele śmiechu, a przede wszystkim okazja oswojenia się ze szkołą oraz jej personelem. - *Pierwszy raz spotkałem się z takim przyjęciem uczniów. Wcześniej dostałem się do szkoły średniej w Ostrowie Wlkp., gdzie przeszliśmy apel, po którym nie czułem się w szkole najlepiej, już od początku dało się we znaki „kocenie”*



Kociaki



Atrybuty kotka



Spożywanie tajemniczych substancji



Kociaki podpisują kontrakty



Kociak miauczy jak MY

Atrakcje, jakie miały miejsce podczas uroczystości, zadziwiły większość uczestników. Reprezentanci klas pierwszych zostali poproszeni na stanowiska, gdzie każdy z nich miał do dyspozycji kłębek wełny, szklankę mleczka oraz kilka zapaleczek. Wszyscy głośno miauczeliśmy. Słodko być kotkiem i pić mleczko przez słomkę, pobawić się kłębkiem wełny i mierzyć obwód betonowych kolumn zapalkami (tu przydała się matematyka i oczywiście z tego

- pluszowego kotka, który miauczał całkiem podobnie do nas. Ale na tym się nie skończyło. Przestraszone klasy, które zajęły trzy ostatnie miejsca, musiały dokonać wyboru jednej z trzech różnokolorowych bramek, gdzie znajdował się niezwykły napój. Musieli pokonać strach i skosztować tajemniczych substancji. Oczywiście na twarzach zawodników pojawiły się najróżniejsze kwaśne miny, ale zaraz po tym dojrzeć można było ogromną radość i uśmiech.

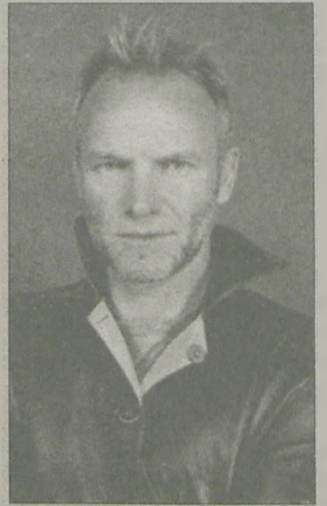
*i używki. Całość nie sprawiała pozytywnego wrażenia, a tutaj bardzo miłe zaskoczenie, świetna klasa, tolerancyjni starsi uczniowie, nie zmieniłbym już szkoły za żadne skarby - mówił jeden z uczniów klasy pierwszej liceum profilowanego. Pewnie już każdy starszak uświadomił sobie, że teraz jesteśmy poważnymi kocurkami i należymy do jednej drużyny, drużyny ZSP nr 1 w Jarocinie.*

KOCUR JAROSŁAW ZGORZELSKI  
Zdjęcia RAFAL BANDOSZ

Recki subiektywnym i laickim okiem

### koncerty

#### Stingowanie...



Znalazłam się wśród 150 tysięcy szczęśliwców, którzy otrzymali zwrotnego sms-a o treści: „Gratulujemy! Otrzymujesz podwójne zaproszenie na koncert STINGA!” 24 września razem z innymi wybrańcami stanęłam przed wejściem na Tory Wyścigów Konnych na Służewcu. Na koncert zjechali ludzie z całej Polski, a także z zagranicy. Niektórzy już od rana koczowali pod sceną, jednak największe tłumy zaczęły przybywać na Służewiec w godzinach wieczornych. Pod bramami wejściowymi kotłowało się, każdy chciał wejść jak najszybciej, dlatego też wytworzył się nieprzyjemny i czasem niebezpieczny ścisk.

Na początku wystąpił jeden z „wytworów” programu Idol, czyli Tomek Makowiecki z zespołem. Grupa grała bez nadziei i bez wyrazu. Tuż po nich pojawiła się nic lepszego Kayah, która wręcz zanudzała publikę swymi melancholijnymi i łóżkowymi utworami. Podczas obu występów na torach pojawiło się jeszcze więcej ludzi, każdy przyszedł tam w jednym celu - posłuchać i jak się uda, to zobaczyć Stinga. Po dłuższej przerwie, pojawiła się z niecierpliwością wyczekiwana gwiazda wieczoru czyli Sting. 150-tysięczna publiczność zaczęła bić brawo. Jak zawsze elegancki gwiazdor przywitał się z publicznością i zaczął po prostu swój występ. Wykonał utwory ze swoich solowych płyt, oczywiście do najbardziej znanych należał bez wątpienia utwór „Desert rose”. Zabrzmiały także piosenki z repertuaru The Police, np. „Spirits In The Material World”. Wokolo panowała dobra koncertowa atmosfera, jednak publika narzekała na kiepskie nagłośnienie. Jak do końca zaprezentował się Sting? Hmm? Na to pytanie chyba każdy z uczestniczących w koncercie musi odpowiedzieć sobie sam, ponieważ zdania są bardzo podzielone. Dla jednych Sting dał fenomenalny występ, a w oczach innych był nieco jałowy. Osobiście dla mnie było całkiem ok, jednak bez większych rewelacji i uniesień.

JULIA KACZMAREK

Nr 21 (58)  
30 września 2005

### forum młyna

O artykułach z Młyna możecie pogadać na stronie [www.gj.com.pl](http://www.gj.com.pl)

### UZ JSME DOMA

KONCERT LEGENDY CZESKIEJ MUZYKI ALTERNATYWNEJ  
30.09. KROTOSZYN,  
ROZCHULANTYNA. GODZ. 20:00  
04.10. POZNAŃ,  
W STARYM KINIE, GODZ. 20:30

### FARBEN LEHRE

14.10. POZNAŃ,  
PIWNICA 21. GODZ. 19:00  
30.09. OSTRÓW WLKP.,  
AFERA. GODZ. 19:00

### HOMO TWIST

14.10. POZNAŃ,  
ESKULAP. GODZ. 19:00

### TSA

14.10. LESZNO. DK KOLEJARZ,  
GODZ. 19:00.

### NATURAL DREAD

### KILLAZ

- GOOD SENSI TOUR 2005  
02.10 POZNAŃ. PIWNICA 21,  
GODZ. 20:00

### młyn

nieokrzęsany dwutygodnik młodzieżowy

MŁYN: Nieokrzęsany dwutygodnik młodzieżowy, kontakt: adres redakcji z dopiskiem „Młyn” lub e-mail: [mlyn@gj.com.pl](mailto:mlyn@gj.com.pl)

MŁYNOWCY: Anna Filipowiak, Karol Górski, Sylwia Grygiel, Daria Szypuła, Julia Kaczmarek, Paweł Spera, Przemysław Świdurski.

## de beściaki

Dziewięciu uczniów szkół ponadgimnazjalnych powiatu jarocińskiego otrzymało stypendia prezesa rady ministrów. Otrzymują je uczniowie, którzy mają najwyższą średnią w szkole i dobre zachowanie, a także osoby, które są wybitnie uzdolnione w jakiejś dziedzinie. Kandydatów do stypendiów wyznaczają samorządy uczniowskie. Każdy stypendysta miesięcznie będzie otrzymywał 258 złotych. Sylwetki wszystkich uczniów, którzy otrzymali stypendium, będziemy prezentować w Młynie.



DAREK WO-**NI**AK  
uczeń trzeciej klasy  
Zespołu Szkół  
Ogólnokształcących  
w Jarocinie

Nie kryje zaskoczenia, że znalazł się wśród 9 najlepszych. - *Byłem zdziwiony. Nie myślałem, że z tylu osób wybiorą właśnie mnie* - mówi. Pieniądze przeznaczy na pomoce naukowe. - *Przed wszystkim książki, kurs języka obcego. Pomoże mi to w przygotowaniu się do matury* - mówi. Darek interesuje się matematyką i informatyką. Nie ma jeszcze skonkretyzowanych planów, wie jednak, że chce studiować na politechnice.

## darmowe korepetycje

Zajęcia przygotowujące do matury rozpoczęły się w „Antonianum”, które działa w parafii św. Antoniego. Uczęszczać może na nie każdy, lekcje są bezpłatne.

Około 70 osób przybyło na pierwsze zajęcia z języka polskiego, które prowadzi pani Laura Paluszkiwicz. Lekcje odbywać się będą w każdy wtorek, początek o godz. 19.15. Już wkrótce rozpoczną się także zajęcia z innych przedmiotów. 6 października (czwartek) od 16.00 do 18.00 odbędą się pierwsze lekcje z fizyki, które poprowadzi pan Ryszard Pawlak. Następnego dnia, w tych samych godzinach, matematyki uczyć będzie pan Czesław Dębski.

„Antonianum” istnieje od 8 lat. Placówkę utworzył ojciec Marek Janus, proboszcz parafii św. Antoniego. Użyty nie tylko miejsca, ale znalazł również nauczycieli, chętnych do bezpłatnego kształcenia - *Te zajęcia są nie tylko dla młodzieży, która ma braki w nauce, ale także dla osób, które chcą pogłębiać i poszerzać swoją wiedzę* - mówi proboszcz parafii ojców Franciszkanów.

jk

## przyjdź do młyna

Jeśli chcesz dołączyć do naszej drużyny i tworzyć razem z nami „Młyn”, przyjdź na zebranie. Spotykamy się w środy o 16.45 w redakcji „Gazety Jarocińskiej”.

Czekamy na Ciebie.

Ponad trzydziestoosobowa delegacja jarociników przez pięć dni gościła na Ukrainie w Aleksandriji, mieście partnerskim Jarocina. Grupę tworzyli m.in. młodzieżowi radni, sportowcy, przedstawicielki organizacji kobiecych, szkół, studenci. Koszty wyjazdu zostały pokryte z budżetu Młodzieżowej Rady Miejskiej (7 tys. zł), dodatkowo każdy uczestnik dopłacał 130 zł.

### niebó i pola

Z Jarocina wyjeżdżamy z 3 na 4 września po północy. Przed południem przekraczamy przejście graniczne w Hrebennem. Pierwsze, co rzuca się w oczy na Ukrainie, to mała gęstość zaludnienia oraz wiele niezamieszanych i niezagospodarowanych obszarów. Państwo symbolicznie charakteryzuje błękitno-żółta flaga. Błękitny kolor nawiązuje do nieba (pokój), a żółty do zboża (bogactwo ziemi). Właśnie taki obraz - niebo i pola, z których duża część jest obsiana słonecznikami - przez większość czasu jawi się nam przed oczami. Niestety, sielankowy obraz ciężko podziwiać, gdy drogi dziurawe, jak ser szwajcarski.

### pierwsze spotkanie z Aleksandriją

Do stutysięcznego miasta Aleksandrija docieramy wczesnym rankiem, po przeszło 29 godzinach podróży. Po śniadaniu Ukraińcy porywają nas w wir prezentowania muzeów. Potem podzieleni na grupy wybieramy się odwiedzać szkoły. Po drodze Ukraińcy pokazują nam miasto. Na centralnym placu - Placu Lenina - stoi monumentalny pomnik... Lenina. Kilkanaście metrów dalej znajduje się blisko czterometrowy krzyż prawosławny. Przy placu jest także kinoteatr. Miasto ma w sobie „to coś”, co od razu nas urzeka; szybko też nawiązujemy dobry kontakt z młodymi mieszkańcami Aleksandriji.

### witani chlebem i solą w Szkołach

Najpierw odwiedzamy Szkołę Kultury, która przygotowuje do artystycznych zawodów. Na spotkanie z nami przychodzą wszyscy uczniowie. Witają nas chlebem i solą, dynią, kwiatami; prezentują program artystyczny - dziewczyny przebrane za Cyganki tańczą, a jeden z chłopaków śpiewa „*Szła dziewczeczka...*”. Uczniowie prezentują nam swoje umiejętności i to, czego uczą się w tej szkole; grają na instrumentach (występują w ludowych strojach), odgrywają scenkę teatralną, tańczą w balecie. Jednak na nas wszystkich największe wrażenie robi orkiestra jazzowa, która mieści się w jednej z sal lekcyjnych. Gra niezmiernie! W drugiej szkole - technikum - witają nas podobnie ciepło - także ogromnym bochenkiem chleba i solą. W klasach pokazują nam doświadczenia: fizyczne i chemiczne; prezentują także bardzo dobrze wyposażone sale lekcyjne i warsztaty. W tym samym czasie sportowcy odwiedzają Pałac Sportu, gdzie spotykają się z dyrektorem i trenerami. Natomiast przedstawicielki Demokratycznej Ligi Kobiet spotykają się z organizacją „Aleksandrija”, która zajmuje się działaniem na rzecz kultury, kobiet oraz dzieci. Jarocinianki obserwują jeszcze, jak działa urząd pracy - jego organizacja robi na nich ogromne wrażenie.

**co za energiczni ludzie!**  
 Po południu mamy zgotowa-

**Żeby dotrzeć do Aleksandriji na Ukrainie, musieliśmy pokonać około 1.400 km, ale paradoksalnie czuliśmy się tam tak, jakbyśmy w ogóle nie wyjechali z domu... Serdeczność, z jaką byliśmy przyjmowani oraz przyjaźń, która narodziła się między Ukraińcami a Polakami, przeszły nasze najsmielsze oczekiwania.**

# raj w Aleksandriji



Aleksandrija dla chłopaków to raj



Centrum Aleksandriji, plac Lenina i on sam



Koncert, było ludowo i folkowo



Młodzieżowy parlament może zainponować sposobem obradowania



nad Dnieprem

ne kolejne niesamowite powitanie - pod siedzibą Rady Miejskiej. Chleb i sól odbiera kierownik naszej ekipy, Mikołaj Szymczak. Idziemy do sali sesyjnej, w której widnieją flagi Aleksandriji i Jarocina. Uczestniczymy w sesji Młodzieżowego Parlamentu, który może imponować sposobem obradowania - młodzież chętnie zabiera głos, wysuwa propozycje, zadaje pytania. Po sesji tłumaczymy jednemu z ukraińskich kolegów - Saszy, że teraz chcemy się trochę przespać, odpocząć po podróży, a wieczorem spotkamy się wszyscy. Odpowiedź jest jednoznaczna: - *Kiedy my byliśmy w Jarocinie, to nie spaliśmy; wy też odpoczniecie sobie w domu.* Ukraińcy pokazują i będą to co dzień udowodniać, że mają nie- spożyte pokłady energii. Pracowity dzień, wieczorna impreza, krótki sen, ranna pobudka do szkoły - taki „zestaw” nie jest dla nich niczym niebywałym.

### Kontrasty na ulicach

Na drugi dzień - we wtorek - jedziemy do miasta obwodowego Aleksandriji, Kirowogradu. Część grupy niespodziewanie zostaje zaproszona na kilkunastominutowe spotkanie z zastępcą gubernatora. Potem przechadzamy się po głównej ulicy Kirowogradu, która nie odbiega niczym od ulic w polskich miastach. Zwiedzamy kościół katolicki, prawosławną cerkiew oraz muzeum kultury

ukraińskiej. W wolnym czasie idziemy na ogromny bazar. Ulice, które znajdują się w pobliżu, przypominają trochę ulice w polskich widokówkach sprzed kilkunastu lat. Tym bardziej, że jeździ tu... milicja; a samochody to głównie łady i wołgi. Natomiast kierowców ukraińskich cechuje nieprzeciętna „fantazja” - potrafią przejechać pasy na czerwonym świetle, dodatkowo trąbiąc na pieszych z furią, przez co trzeba bardzo uważać na przejściach.

### roZumiemy się świetnie!

Wieczorem (już w Aleksandriji) udajemy się na koncert. Na scenie występują głównie młodzi artyści; repertuar jest ludowy i folkowy. Potem spotykamy się z Ukraińcami w kilkunastoosobowym gronie. Poruszamy wiele tematów. Rozmawiamy po rosyjsku lub po angielsku. Wydaje się nam, jakbyśmy znali się od lat, a nie od dwóch dni. Ukraińcy dają się poznać jako bardzo pogodni, gościnni i życzliwi ludzie. Nie mają żadnych kompleksów. Olbrzymią ciekawość budzi w nas pomarańczowa rewolucja. - *Zaangażowaliśmy się w rewolucję - chodziliśmy oczywiście ubrani na pomarańczowo, nosiliśmy symboliczne gadzety, które czasem odbierali nam przeciwnicy. W naszym mieście poparcie dla obu kandydatów było „pół na pół”* - mówi Lena. Ania dodaje: - *Widać zmiany na lepsze, ale są one powolne, od razu nie*

*będzie lepiej.* Natomiast Roman odpowiada z ironicznym uśmiechem: *Zmieniły się ceny - poszły w górę.* Doceniają wsparcie udzielone im przez Polskę podczas rewolucji. Gdy pytamy ich o znanych Polaków, wymieniają Aleksandra Kwaśniewskiego, Mariusza Lewandowskiego (piłkarza Szachtara Donieck); oczywiście znają także Jana Pawła II. Opowiadają nam z dumą, że z Aleksandriji pochodzi dużo sławnych osób, m.in. astronauta Leonid Popow.

Życie młodych Ukraińców niczym nie różni się od naszego. Uczą się, w wolnych chwilach lubią słuchać muzyki i po prostu bawić się. Interesują się też informatyką (szczególnie uczniowie technikum). Jednak dostęp do Internetu nie jest u nich tak powszechny jak w Polsce. - *Internet jest oczywiście w szkołach; w domach nie często, ponieważ jest drogi* - mówi Sasza. Pojawia się też temat religii; Dima pyta mnie, czy Polacy wierzą w Boga, Trójcę Świętą. Uśmiecha się, gdy mówię, że jest u nas bardzo dużo wierzących osób. Potem dodaje: - *I wy i my jesteśmy przecież chrześcijanami.*

Na Ukrainie chyba jeszcze bardziej niż w Polsce w życie codzienne wpisany jest alkohol. Jak mówi z uśmiechem jeden z Ukraińców: - *U nas nie ma złej wódki, jest jej jedynie mało...* Jednak młodzi ludzie balują tylko od wielkiego święta; ja tak normalnie piję

co najwyżej jedno piwo na kilka dni - tłumaczy Sasza.

### puszta butelka Obok Lenina

Trzeciego dnia razem z Ukraińcami wybieramy się do dużej stadniny koni, a potem do Swietłowocka. Tutaj też jest pomnik Lenina; poza tym ktoś był tak pomysłowy, że na kilkumetrowym cokole postawił pustą butelkę po wódce. Potem jedziemy nad Dniepr, gdzie są wprost bajeczne widoki.

### Nie chcemy, żebyście wyjeżdżali...

Czwartek poświęcamy na spacer po Aleksandriji i zakupy. Buszujemy tutaj po olbrzymim targu. Jednak największe „skarby” udaje nam się znaleźć w księgarni - niedrogie mapy Ukrainy oraz komunistyczne plakaty. Spośród nich hitem jest kalendarz na 2006 ze Stalinem i Mao Tse-Tungiem. Bierzemy wszystkie unikatki. Inne dobre pamiątki nabywamy w cerkwi - to niewielkie, przepiękne ikony. Warto dodać, że ceny na Ukrainie na wiele towarów są dla Polaków niskie. Jeden z jarociników mówi: - *Życie tutaj byłoby rajem, ale z polskimi zarobkami.*

To przedostatni dzień naszego pobytu. Podczas wieczornej imprezy wymieniamy się z przyjaciółmi kontaktami. - *Nie chcemy, żebyście już jutro wyjeżdżali!* - mówią Ania i Oliwia. A Lena dodaje: - *Chyba będę jutro płakać...*

### wiele się od Was nauczyliśmy

Na piątkowe przedpołudnie w budynku Rady Miejskiej jest zaplanowana podsumowująca konferencja prasowa, której gospodarzem jest mer Aleksandriji, Stiepan Capiuk. Głos zabierają także przedstawiciele Jarocina. Mikołaj Szymczak podkreśla: - *Najważniejsza w naszej współpracy jest przyjaźń młodych ludzi!* Młodzieżowy radny Piotr Ignasiak, mówi: - *Pewien polski satyryk powiedział „nie ważne, skąd idziesz, ważne, jaki bagaż ze sobą niesiesz”. My zabierzemy ze sobą stąd duży bagaż; wiele nauczyliśmy się od swoich ukraińskich rówieśników.* Po spotkaniu wymieniamy się podarunkami, robimy pamiątkową fotografię. Zostają podpisane: umowa współpracy między wydziałami oświaty obu miast oraz propozycje współpracy organizacji kobiecych, odnoszące się do zawartej weszłym roku umowy.

Potem odwiedzam jeszcze redakcję tygodnika „*Wilnie Słowo*”. Redaktor naczelna wita mnie miło. Gdy pytam ją o niezależność mediów ukraińskich, odpowiada: - *Wbrew niektórym wyobrażeniom już od dawna nie ma u nas cenzury. Po pomarańczowej rewolucji oficjalnie nastąpiła demokracja, która jednak jeszcze przez jakiś czas będzie się kształtowała.*

### szalOne pięć dni minęło

Żegnamy się z przyjaciółmi i wyjeżdżamy. Nikt nie może uwierzyć, że pięć dni upłynęło w tak szalonym tempie. Gdy opuszczamy Aleksandriję, w autobusie jest cicho. Niektórym szkła się oczy, innym po policzkach spływają łzy... - *Jeszcze nigdy nie byłem na takim wyjeździe! Ukraińcy są nieocenieni, bardzo serdeczni i gościnni* - mówi Bartek. Poza tym chłopcy zgodnie twierdzą, że urzekła ich uroda ukraińskich dziewczyn. - *Tam było jak w raju!* - podsumowuje Maciek.